

KIM JESTEM

Nazywam się Aleksander Uszok, jestem narodowości śląskiej, pochodzę z Polski. Mam 34 lata. Jestem żonaty.

HOBBY

Mam różnorodne zainteresowania, głównie sportowe - biegi długodystansowe, turystyka. Interesują mnie także fotografia, antropologia i kulturoznawstwo. To, jakiej muzyki lubię słuchać, zależy od dnia i nastroju. Raz Amadeus, a za chwilę coś innego. Od sześciu lat nie mam telewizora, do kina też chodzę rzadko, bo coraz trudniej trafić na coś interesującego. Lubię głównie kino hollywoodzkie lat 50. i 60. Ulubiona kuchnia - włoska. Nie jestem fanem tradycyjnych potraw śląskich.

RELIGIA

Jestem katolikiem.

JĘZYK

Rodzina mojej mamy była oryginalnie niemieckojęzyczna. Babcia po wylewie była w stanie mówić tylko po niemiecku, straciła znajomość języka polskiego. Przedtem rozmawiało się z nią głównie po śląsku. Mój *opa* kazał mówić do siebie właśnie *opa*, nie pozwalał nazywać się „dziadkiem”. Bardzo często podkreślał tę swoją odrębność.

Ja mówię w języku śląskim, polskim, angielskim i niemieckim.

Nie ma możliwości uczenia się języka śląskiego w szkołach. Będzie tak, dopóki nie zostanie znowelizowana ustawa o mniejszościach i Ślązacy, tak jak Kaszubowie, nie zostaną uznani za mniejszość. Nauczanie prowadzimy na własną rękę. Podstawowym elementarzem jest książeczka opracowana przez „Pro Loquela Silesiana” Towarzystwo Kultuwowania i Promowania Śląskiej Mowy, z naszą propozycją kodyfikacji języka śląskiego. Widać, że litery są inne, niż w języku polskim. Udało się ją wydać tak, że szkoły mogły ją zakupić za symboliczną opłatę dwóch złotych. Rozeszła się błyskawicznie, nie ma szansy, by dostać ją w normalnej sprzedaży. Widać, że zapotrzebowanie było ogromne. Niestety nie ma pieniędzy, żeby zrobić dodruk.

Został również wydany podręcznik dla starszych dzieci, które bardzo często mówią po śląsku, ale jest to dalekie od poprawności. Dzięki tej książce mogą zgłębić wiedzę dotyczącą swojego języka, zobaczyć jakie są reguły i jakie błędy nieświadomie popełniały.

RODZINA

Pochodzę z rodziny czysto śląskiej. Ze strony mojej mamy była ona zdecydowanie niemiecka. Kultura niemiecka była dla nich czymś naturalnym, jednak jej członkowie identyfikowali się przede wszystkim jako Ślązacy. Ta część rodziny pochodzi z Gliwic, które do II wojny światowej były niemieckie.

Rozmawiając ze swoimi starszymi wujkami, mieszkającymi dzisiaj w Zagłębiu Ruhry, poruszyłem wątek tożsamości. Oni wciąż postrzegają siebie przede wszystkim jako Ślązaków. Mają szczęście, że mieszkają w społeczeństwach bardzo złożonych - dla Niemców to normalne, że pierwszym etapem jest tożsamość lokalna, regionalna.

W Zagłębiu Ruhry funkcjonuje piękne Muzeum Śląskie, a w mieście Essen finansowana jest Izba Pamięci o Zabrze. Kładzie się duży nacisk na kultywowanie związku z miejscem pochodzenia. Nie ma prób szykowania czy spychania tego, jako niebezpiecznego dla jedności państwa. Wręcz przeciwnie - w tej różnorodności widzi się wartość. Miliony euro są przekazywane na kulturę śląską, która jest komponentem kultury niemieckiej na danym obszarze.

TOŻSAMOŚĆ

Tożsamość... Im ogólniej mówimy o tożsamości, tym sprawa wydaje się prostsza, a im bardziej próbujemy sprawę sprecyzować, tym mocniej się gmatwamy i trafiamy na większe problemy. Uważam, że należy przyjąć założenie, iż tożsamość w wymiarze społecznym, to coś bardzo mocno związanego z jakimś określonym terytorium. Zatem jej złożoność będzie odpowiadała złożoności dziejowej danego regionu. Dlatego uważam, że tożsamość górnośląska z konieczności jest odmienna. Na naszą tożsamość wpływa przede wszystkim historia i kultura, która tutaj, na Górnym Śląsku, od zawsze była bardzo niejednoznaczna. To różnorodne wpływy, wielość kultur i narodów. Górny Śląsk nazywany był obszarem pogranicza. Teraz mamy tylko jedną granicę, tę pomiędzy Polską a Niemcami. Jednak uważam, że w sensie

kulturowym i symbolicznym nastąpiło odrodzenie kultury pogranicza – te wątki znowu zaczynają na Górnym Śląsku odżywać. Na przykład niemieckie części tej kultury na wielu płaszczyznach przestają być tematem tabu. W przeszłości bywały próby stłamszenia niemieckiej tożsamości, wyeliminowania jej z powszechnej pamięci i świadomości. W najbardziej drastycznych przypadkach przypominają to dzisiaj akty wymazywania napisów w języku niemieckim na pomnikach, niszczenia cmentarzy, na których są pochowani Ślązacy narodowości niemieckiej itp. Historycznie wpływ kultury niemieckiej na rozwój Górnego Śląska jest czymś nie do zakwestionowania. Na szczęście dzisiaj coraz rzadziej próbuje się temu zaprzeczać i zaczyna być to przyjmowane jako fakt. Tylko skrajne środowiska postrzegają niemieckość Śląska jako coś negatywnego; pojawiają się wypowiedzi określające Ślązaków jako ukrytą opcję niemiecką.

JAK KSZAŁTOWAŁO SIĘ MOJE POCZUCIE TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ I ETNICZNEJ

W wymiarze bardziej osobistym tożsamość opiera się na pewnego rodzaju deklaracji i stanowi osobisty wybór. Najczęściej sami decydujemy, kim jesteśmy. Myślę o sobie przede wszystkim jako o Ślązaku, deklaruje to przy każdej okazji. Dopiero w dalszej kolejności czuję się Polakiem. Jest to postawa dość powszechna, przynajmniej w tym środowisku, z którym mam najczęściej kontakt. Powody takich wyborów są różnorodne - nie chciałbym wypowiadać się w imieniu innych.

Natomiast czynniki, które decydują o tożsamości, są różnorodne. Dla mnie śląskość jest przede wszystkim wartością samą w sobie. Staram się podchodzić do niej w sposób krytyczny; nie przyjmuję jej z całym dobrodziejstwem inwentarza i na ślepo. Wydaje mi się, że nigdy nie traktowaliśmy naszej śląskości w sposób służalczy. Nigdy nie mieliśmy żadnego Sienkiewicza, mesjanizmu, ani wielkich zapędów. Śląskość jest w duchu plebejska!

Na pewno są tutaj takie elementy, jak przywiązanie do własnej kultury, która jest zdecydowanie inna od kultury pozostałych regionów oraz przywiązanie do języka śląskiego. Zdecydowanie coraz większa grupa ludzi uważa, że nie jest to gwara czy dialekt, tylko po prostu odrębny język. Przez takie, a nie inne koleje losu nie miał on szansy na wykształcenie swojej literatury, ale nawet teraz są podejmowane próby i mamy nadzieję, że będzie się to rozwijało.

Najważniejsze jest to, że ludzie przestają się wstydzić języka śląskiego. Ja jeszcze należę do tego pokolenia, które nie było, że tak powiem - represjonowane, ale języka śląskiego w szkole nie używało. Traktowany on był jako gorszy. Oficjalne używanie go było po prostu zakazane i prowadziło do obniżenia ocen. Na podwórku mówiło się po śląsku, ale po wejściu do szkoły obowiązywał tylko i wyłącznie polski.

Mówi się o poczuciu krzywdy, jako o czymś, co bardzo mocno kształtuje śląską tożsamość. Mam na myśli szereg wydarzeń z naszej nowszej i tej bardziej odległej historii. Nie ma co ukrywać, że dzieje Śląska są złożone i w niektórych momentach dość bolesne. Zakaz używania w szkołach języka śląskiego, to tylko jeden przykład. Paradoksalna jest sytuacja, że my – mieszkańcy Górnego Śląska - nie uczymy się absolutnie niczego na temat historii naszego regionu. W dalszym ciągu mówi się o Śląsku na etapie piastowskim i to w wielkim uproszczeniu. Zapomina się o różnicach pomiędzy Śląskiem a resztą Polski w tamtym okresie i zdecydowanie większym jego związkiem z Cesarstwem Niemieckim i Czechami. Natomiast późniejszy okres, kiedy prawie przez sześćset lat Śląsk był poza granicami Polski, jest w podręcznikach kompletnie nieobecny. Śląska po prostu nie ma. Musimy na przykład, uczyć się o powstaniach Chmielnickiego, które są oczywiście ściśle związane z Górnym Śląskiem, ale nie poznajemy innych wydarzeń, mających elementarne znaczenie dla zrozumienia tej ziemi.

Jesteśmy teraz w ciekawym momencie, bo dokładnie w tym tygodniu ukazała się pierwsza historia Górnego Śląska - dopiero po dwudziestu jeden latach funkcjonowania wolnej Polski! Jest to bardzo obszerna książka opracowana przez międzynarodowy zespół historyków - czeskich, niemieckich i polskich. Genialny pomysł. Przyjęto bardzo prosty klucz: naukowcy z danego kraju zajmowali się tym okresem historii Górnego Śląska, w którym przynależał on do ich państwa. Ostatni rozdział traktuje o tzw. kontrowersjach, czyli zawiera kwestie, w których nie da się, w sposób jednoznaczny, podać jednej, obowiązującej wersji. Dotyczy to np. powstań śląskich, ale jest tych tematów o wiele więcej.

Kiedy dzieci i młodzież będą mogły uczyć się o historii swojego regionu w szkole - nie wiadomo, ale jestem optymistą. Niestety z tą kwestią jest coraz gorzej, niż lepiej. Parę lat temu zaistniała możliwość wprowadzenia do szkół takich ścieżek edukacyjnych, ale skończyły się na to pieniądze i program został dosyć mocno okrojony. Są podejmowane różne próby załatwienia tej luki poprzez alternatywne formy edukacji.

ŚLĄSKOŚĆ JAKO TEMAT TABU

Mój dziadek, ze strony mamy, bardzo często podkreślał swoją odrębność. Mówił o sobie przede wszystkim jako o Ślązaku i miał spory dystans do polskości. Spowodowane było to tym, że na swojej drodze życiowej doświadczył sporo krzywd ze strony państwa polskiego. Jego młodość i najmłodsze lata były związane jeszcze z Niemcami. Nawet po włączeniu części Śląska do Polski, nadal był obywatelem niemieckim.

Ze strony mojego ojca wyglądało to już trochę inaczej. Tata pochodził z rodziny czysto śląskiej, ale u nich o sprawach takich, jak tożsamość, w ogóle się nie mówiło. To był temat tabu.

Pytania o tożsamość, nawet w rodzinach polskich Ślązaków, były spychane na dalszy plan. To był taki temat, którego przy żadnej okazji poruszano. Tabu.

Mniej więcej dwadzieścia lat temu odrobinę zaczęło się to zmieniać - po upadku komunizmu. Wówczas mój ojciec został jednym z założycieli koła Związku Górnośląskiego w Katowicach i podjął temat odbudowywania tożsamości śląskiej. Jednak wszelkie działania podejmowane były obawą, aby śląskość nie stwarzała konfliktu z główną, obowiązującą wersją zdarzeń.

Chodzi o to, co Kutz niejednokrotnie nazywał „śląską dupowatością”. Afiszowanie się ze śląskością rzadko kiedy wychodziło na dobre. O ile te obawy teraz mogą być mniejsze, to nie da się ukryć, że w ostatnich latach powojennych zostało zrobione bardzo wiele, by śląskość bardzo mocno zdeprecjonować i pokazać jako gorszy wariant polskości.

Na szczęście to zaczyna się zmieniać. Odradza się refleksja oraz duma, że jest się stąd. Już nie jest sprawą wstydliwą mówić po śląsku, ani deklorować się jako Ślązak. Coraz więcej ludzi na własną rękę zaczyna śląskość odkrywać - wbrew rozwiązaniom systemowym, które nie dopuszczały ludzi do wiedzy o ich historii i kulturze. W ostatnich latach nastąpił ogromny renesans śląskości, ale nie jako formy folkloru, ale wartości samej w sobie.

POCZUCIE ODRĘBNOŚCI

Śląsk jest obszarem wewnątrznie bardzo złożonym, zróżnicowanym i niezwykle różnorodnym. W jego obrębie powinniśmy wręcz mówić o swego rodzaju podregionach: ziemi cieszyńskiej, pszczyńskiej, gliwickiej, bytomskiej, rybnicko-

raciborskiej, itd. Mógłbym jeszcze wymieniać. To są takie mniejsze ojczyzny, które między sobą bardzo się różnią. I wszystkie składają się na coś, co rozumiemy jako Górny Śląsk.

Częścią śląskiej tożsamości jest świadomość, że na tę kulturę wpływali różni ludzie: Żydzi, Niemcy, Szkoci i Polacy. Traktujemy to jako pewną wartość i dla mnie śląskość jest wypadkową tych wpływów.

Dzisiaj Śląsk dla Polski może być dobrym przykładem otwartości na to, co inne. Niekoniecznie musimy budować swoją tożsamość na zasadzie konfrontacji, lepiej przez otwarcie, asymilację i tolerancję. Z tym na Śląsku nigdy nie było problemów. Współistniały i mieszały się tutaj bardzo różnorodne wpływy i to od zarania dziejów. Problemy zaczęły się wraz z pojawieniem się w historii Europy wątków nacjonalistycznych. To właśnie wtedy Śląsk, jako obszar niezbyt wielki, zaczął się dostawać pomiędzy dwa rosnące w siłę nacjonalizmy: niemiecki i polski. Wszystkie problemy i komplikacje na tej ziemi były tego wynikiem. Na Śląsk już nie można było patrzeć, jak na odrębny region posiadający własną tożsamość. Musiał być albo niemiecki, albo polski. Nie mógł być po prostu Śląskiem. To dopiero zaczyna się powoli zmieniać.

MÓWIENIE O SWOIM POCHODZENIU

Do pewnego momentu właściwie nie miałem okazji, żeby opowiadać o swoim pochodzeniu. Ten wątek rzadko się pojawiał w rozmowach z mieszkańcami innych regionów Polski.

Paradoksalnie, takim przełomowym punktem był dla mnie wyjazd na ponad trzy lata do Walii w Wielkiej Brytanii. To jest to, o czym kiedyś mówił Kazimierz Kutz - żeby odkryć wartość Śląska, trzeba z niego wyjechać. Po przyjeździe do Wielkiej Brytanii, trafiłem do regionu, który jest jej częścią, ale bardzo odrębną, z silną, lokalną tożsamością. Dla jego mieszkańców jest czymś normalnym, że uważają siebie przede wszystkim za Walijszczyków, a dopiero w drugiej kolejności za Brytyjczyków. Tożsamość walijska jest dla nich powodem do dumy. Dla mnie to było wielkie zaskoczenie i odkrycie. Ekspozowanie swojego regionalizmu było czymś, z czym nigdy wcześniej się nie spotkałem.

Właśnie za granicą, na obcej ziemi, w kontaktach z innymi Ślązakami wyszła na wierzch nasza śląska odrębność. Dopiero tam zauważyliśmy, że łatwiej nam zaaklimatyzować się na walijskiej ziemi, niż pozostałym Polakom, którzy skłaniali się

do tworzenia raczej zamkniętej grupy. My mieliśmy o wiele mniejsze problemy z wtapianiem się w społeczności lokalne, ale z zachowaniem własnej, śląskiej tożsamości. W rozmowie z Walijczykami zacząłem po raz pierwszy deklарować, że jestem Ślązakiem.

Walijczycy mówili, że jestem Polakiem, a ja tłumaczyłem im, że tak, ale pochodzę ze Śląska. Z czasem sam odkryłem, że zaczynam myśleć o sobie, jako o kimś, kto pochodzi ze szczególnego regionu, który ma zupełnie inną od Polski historię i kulturę. Dopiero tam, rozmawiając z ludźmi, którzy na temat Śląska nigdy nie słyszeli, zacząłem sam w sobie odkrywać bogactwo, o którym nigdy wcześniej się nie mówiło, bo było spychane w podświadomość.

WPLYW ŚLĄZAKÓW NA KULTURĘ POLSKI

Ze śląskimi tradycjami sprawa jest dosyć skomplikowana, ponieważ bardzo często podchodzi się do nich ze sporym uprzedzeniem i nieufnością. Jest tak, poniekąd, przez specjalną politykę władz komunistycznych, które przez górnictwo stawiały Śląsk na piedestale. Natomiast tożsamość tej ziemi była sprowadzana do pseudo folkloru, którego polskość trzeba było koniecznie udowodnić. Wszystko było tworzone na potrzebę chwili. Dlatego właśnie na Śląsku, do kwestii tradycji ludowej podchodzi się ze sporym dystansem. Potrzeba bardzo dużo czasu na uzdrowienie tej sytuacji.

Z historycznego punktu widzenia, rozwój przemysłowy na Śląsku był małą rewolucją, która, w sposób zdecydowany, zmieniła jego oblicze. Doszło do przemieszania dawnych tradycji ludowych z postępującą industrializacją i przywiązaniem do pracy oraz porządku. Powstające osiedla i nowe miejscowości związane z rozwojem przemysłu, były ewenementem na skalę światową. Wiele przemycano do nich z kultury ludowej Górnego Śląska.

Dzisiaj ludowe wątki są symboliczne, ale na pewno dosyć istotne. Jeśli chodzi o śląskie tradycje bezpośrednio związane z moim domem... Problem polega na tym, że musiałbym to skonfrontować z tradycjami spoza Śląska. Wiele zwyczajów śląskich odzwierciedla naszą złożoność historyczną. Są to wątki niemieckie, rozmaite wpływy religijne, choćby protestanckie.

Na Śląsku nie obchodzi się imienin, świętowane są tylko urodziny. Inny jest charakter świąt Bożego Narodzenia i odpustów przy kościołach.

Można wskazać wiele różnych tradycji, niespotykanych na innych terenach Polski.

MOŻLIWOŚCI ROZWOJU TOŻSAMOŚCI ŚLĄSKIEJ

Na pewno nie da się tego zrobić bez pieniędzy. To ważne, by wreszcie decydenci uznali, że język śląski i śląska kultura są wartością, która Polsce nie zaszkodzi, a wręcz może ją wzbogacić.

Jest jeszcze kwestia nauczania historii, bez której nie sposób zbudować zdrowej śląskiej tożsamości. Sprawa niezwykle przykra i ciężka, bo poziom świadomości społeczeństwa obywatelskiego jest fatalny. Nie sposób tego zmienić bez zdrowego fundamentu, jakim jest znajomość historii. Tylko człowiek, który zna złożoność i koleje losów miejsca, w którym mieszka, jest w stanie naprawdę się z tą ziemią związać i poczuć się za nią odpowiedzialnym. Owa odpowiedzialność jest fundamentem postaw obywatelskich.

NAJWAŻNIEJSZE WYDARZENIA Z HISTORII MAJĄCE WPŁYW NA LOSY ŚLĄSKA

Uważam, że pierwszym ważnym wydarzeniem było rozbitcie dzielnicowe, stopniowe wychodzenie Śląska spod polskich wpływów i mocniejsze związanie się z Czechami, Niemcami czy Austro-Węgrami. Jest to na pewno decydujący wątek. Druga sprawa, to początek przemysłu na Górnym Śląsku - najpierw odkrycie rud metali, a następnie rozwój górnictwa. Rozwój przemysłu w XVIII i XIX wieku z terenu peryferyjnego o charakterze rolniczym, przekształcił ten region, w krótkim czasie, w jeden z największych ośrodków przemysłowych w Europie. To coś, co najbardziej zmieniło wyobrażenie o ziemi Górnego Śląska i ukształtowało stereotyp Śląska jako „czarnego”. Śląsk jest w Polsce postrzegany przez pryzmat przemysłu i zapomina się w ogóle, że prawie dwie trzecie jego powierzchni, to tereny zielone: lasy i tereny rolnicze. Przemysł zajmuje mniej niż dziesięć procent.

Niefortunne dla Górnego Śląska było to, że zaczął być traktowany przez obce mocarstwa coraz bardziej instrumentalnie. Nie był już wartością samą w sobie, ale kartą przetargową. Rozwój przemysłu z jednej strony doprowadził do niesłychanego awansu tego regionu, a z drugiej był bezpośrednim źródłem i przyczyną przyszłych problemów.

Dwudziesty wiek to znowu okres bardzo trudny i bolesny. Kluczowym wydarzeniem jest koniec I wojny światowej i pojawienie się Polski na mapie Europy.

Oczywiście ważne są także plebiscyty i tak zwane Powstania Śląskie. Celowo dodałem sformułowanie „tak zwane”, ponieważ dla naukowców niemieckich i czeskich nie ma czegoś takiego. Mówi się o pewnych rozruchach.

Nie na miejscu jest porównywanie powstań śląskich z powstaniem styczniowym czy listopadowym. Nie da się sprowadzić ich do wspólnego mianownika. Myślę, że paradygmat polskości i walki narodowowyzwoleńczej, musiał być sto lat temu zasadniczo obcy mieszkańcowi Górnego Śląska. Jest taka bardzo dobra scena w jednym z filmów o powstaniach śląskich Kazimierza Kutza: najmłodszy z rodu Basistów, walczący w powstaniu, już pod koniec filmu, wchodzi na wieżę, gdzie przez lunetę patrzy przez granicę na tereny polskie. Patrzy na tę nieznaną sobie ziemię, która go pociąga i fascynuje dlatego, że jest obca. Obca, ale nie w negatywnym sensie tego słowa. Ta scena to metafora pokazująca bliskość i jednocześnie odległość Polski.

SPOSÓB FUNKCJONOWANIA ŚLĄSKIEJ SPOŁECZNOŚCI

Przede wszystkim formalnie nie jesteśmy mniejszością. Natomiast w spisie powszechnym z 2002 roku prawie sto osiemdziesiąt tysięcy ludzi na Górnym Śląsku zadeklarowało tożsamość śląską. Nikt nawet nie wyszedł z propozycją, że można tak zadeklarować. To była własna inicjatywa Ślązaków.

W tym roku sprawa wyglądała już trochę inaczej. Wiele stowarzyszeń i organizacji głośno agitowało na rzecz narodowości śląskiej i według pierwszych przecieków, jakie do nas dochodzą z różnych źródeł, mówi się, że uezbiera się nas prawie pół miliona, co jest już liczbą dosyć znaczącą.

Jest wiele przyczyn tego zjawiska. Ludzie na nowo śląskość odkrywają. Należałoby sobie życzyć, aby ich deklaracja wynikała z autentycznego przekonania. Zachodzi oczywiście obawa, że dla niektórych jest ona kontestacją polskości. Myślę, że sprawa jest dosyć złożona. Jeżeli kiedyś przestrzeń życiowa ograniczała się do kilku miejscowości i tylko sporadycznie ktoś wyjeżdżał dalej, to dzisiejsze możliwości korzystania z Internetu i innych cudów techniki, siłą rzeczy nie pozostają bez wpływu na naszą tożsamość. Hasło: „myśl lokalnie, działaj globalnie” też zaczyna u nas nabierać aktualności. Coraz więcej ludzi na Górnym Śląsku, zaczyna dostrzegać wartość tego, że jest stąd i nie traktuje już tego, jako balastu.

WKŁAD ŚLĄZAKÓW DO KULTURY POLSKIEJ

O św. Jacku z Górnego Śląska zwykło się mówić *Lux ex Silesia* - Światło ze Śląska. Bez fałszywej skromności, ale i bez megalomanii można powiedzieć, że Polska doświadczyła za sprawą Górnego Śląska wiele dobra. Cofając się w historii - zakładanie miast następowało najczęściej przez Śląsk, np. Kraków był w dużej mierze ufundowany przez nas. II Rzeczpospolita byłaby krótkim epizodem, bez potencjału, jaki wniósł do niej Śląsk wraz ze swoim przemysłem. Gdynia nigdy by nie powstała, gdyby nie siła materialna Górnego Śląska.

Myślę, że nasz region mógł, i dalej może, być przykładem dla Polski w kwestii tolerancji i otwartości na to co inne. U nas widać na każdym kroku tę różnorodność motywów i wątków kulturalnych, które stapiają się w coś, co rozumiemy właśnie przez śląskość.

ORGANIZACJE ŚLĄSKIE I ICH LIDERZY

Od 2008 roku jestem członkiem Ruchu Autonomii Śląska, stowarzyszenia, które istnieje już ponad dwadzieścia lat. Powstało ono na fali przemian zachodzących w naszym kraju po roku 1989. Założone zostało przez grupę ludzi, którzy mieli przekonanie, że wraz z upadkiem komunizmu nastąpi otwarcie na regionalizmy. Przedtem było na rękę władzy komunistycznej, aby w każdym wymiarze postrzegać społeczeństwo jako homogeniczne. Wszelkie regionalizmy były spychane z przestrzeni publicznej. Na początku lat 90. pojawiła się nadzieja, że jeżeli wystosujemy pewne postulaty dotyczące naszej odrębności, to zostaną one wysłuchane.

Oczywiście jest szereg nieporozumień wokół nazwy naszego stowarzyszenia, a konkretnie wokół słowa „autonomia”. Ono jest nazbyt często w Polsce utożsamiane z pewną formą separatyzmu. Jesteśmy postrzegani jako stowarzyszenie, które chce oderwać od Polski Górny Śląsk. Obawiam się, że żadna z osób, które takie zarzuty formułują, nie miała okazji przeczytać naszego statutu, ani zobaczyć strony internetowej w celu zapoznania się z naszymi postulatami...

To, co nas interesuje, to bardzo mocny rozwój regionalizmu i decentralizacja - przede wszystkim na poziomie ekonomicznym i politycznym. Chcemy, żeby każdy region mógł sam o sobie decydować w kwestii polityki społecznej, szkolnictwa, służby

zdrowia czy bezpieczeństwa. Śląsk jest zbyt mały i jak najbardziej powinien być częścią Polski. Natomiast ten kraj jest zbyt scentralizowany i „centrum” ma zbyt duże kompetencje w stosunku do innych regionów. To należy zmienić. Dla kraju powinna być zarezerwowana polityka zagraniczna czy obronność.

Jest bardzo wiele różnych form, w jakich może się to realizować. Nie uważamy, iż posiadamy receptę na śląskość i od początku do końca wiemy, jak to powinno wyglądać. Odwołujemy się do tradycji autonomicznego województwa śląskiego, które funkcjonowało przed II wojną światową, natomiast zdajemy sobie sprawę, że dzisiaj są odrobinę inne realia i nie da się stosować takich samych rozwiązań. Problemem jest to, że bardzo trudno nam zacząć dyskusję wokół naszej propozycji, gdy wszystko jest sprowadzane na beznadziejnie niski poziom separatyzmu, V kolumny, itp.

Nawiązujemy coraz więcej kontaktów z innymi regionami, dostajemy od nich różnego rodzaju zaproszenia. Idea regionalizmu zaczyna się coraz bardziej zakorzeniać. Rośnie zainteresowanie tematem, ludzie podejmują próby zrozumienia o co tak naprawdę chodzi. Jest to pewien sukces Ruchu Autonomii Śląska.

Nasze stowarzyszenie liczy około dziesięciu tysięcy członków. Pomimo otwartości, w zarządzie na dwunastu członków zasiada tylko jedna niewiasta, ale mamy trochę koleżanek i nadzieję, że będzie ich więcej. Coś się musi zmienić, żeby kobiety chciały się angażować.

Zdaję sobie sprawę, że nie jesteśmy takim zwyczajnym stowarzyszeniem. Nie jesteśmy jeszcze partią, ale balansujemy gdzieś pomiędzy. Wchodzimy powoli w świat polityki, a w nim realia są dosyć brutalne. Może to niektóre panie odstrasza?

Ruch Autonomii Śląska tworzą głównie młodzi ludzie koło trzydziestki. Spora część to studenci, co daje nam energię i powoduje spory ferment, dzięki czemu udaje się nam coś zrobić na tej zaskorupiałej scenie.

Naszą regularną, większą akcją, jest Marsz Autonomii, organizowany co roku w Katowicach, w dniu czternastego lipca. Ta data jest bezpośrednim nawiązaniem do przyznania Śląsku statutu autonomicznego przed II wojną światową.

Nasz marsz bardzo fajnie się rozwija, udaje się nam z roku na rok podwajać liczbę uczestników.

W związku z tą impreza odwiedzają nas co roku regionaliści z przeróżnych krajów Europy: z Katalonii, Baskowie, Walijczycy, Morawianie. Przedstawiciele różnych partii regionalnych. Przede wszystkim jednak udaje się nam aktywizować samych Ślązaków. Fajnie, że można wyjść jako Ślązak, ze śląską flagą, na ulicę i

jednoznacznie zadeklarować swoją przynależność. Oczywiście wątek autonomii jest równie istotny.

Bardzo często realizujemy się w formule happeningów, które mają spontaniczną formę. Na przykład przed ostatnimi wyborami samorządowymi, kiedy były też wybory do sejmiku śląskiego. Jesteśmy świadomi, że dla polityków jest on często tylko trampoliną do Sejmu, bądź Senatu RP. Nasz happening polegał na tym, że pod Urząd Marszałkowski podjechał korowód samochodów marki Warszawa. Zapraszaliśmy do nich polityków różnych partii, żeby zobaczyli, jako to jest - być już w Warszawie.

Podczas ostatniej wizyty Jarosława Kaczyńskiego - to było bezpośrednio po jego wypowiedzi związanej z „ukrytą opcją niemiecką” – przygotowaliśmy zestaw koszulek, gdzie były warzywa i śląskie nazwy.

Również z inspiracji Jarosława Kaczyńskiego zorganizowaliśmy akcję „Śląskie serce dla Polski”. Ludzie ustawili się w takie wielkie niebieskie serduszko i pokazywały to stacje ogólnopolskie.

Takie akcje spotykają się ze sporym zainteresowaniem mediów i budują nasz pozytywny obraz. Mają nas pokazać.

Nasze hasło przewodnie brzmi: *Poradzimy!*, co - tłumacząc na polski - oznacza „Damy radę!”.

Za duży sukces uważam wprowadzenie trzech radnych do sejmiku śląskiego oraz fakt, że przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska jest Wicemarszałkiem Województwa. Myślę, że wkrótce zorganizujemy konferencję prasową, na której będziemy mogli się pochwalić wieloma sprawami, które udało się nam sfinalizować i pokażemy, jak sprawnie działa Ruch.

Nasz program ma pewne wyznaczone etapy, nie liczymy na żadną rewolucję. Mamy nadzieję, że uda się włączyć inne regiony do dialogu i współpracy. Zdajemy sobie sprawę, że naszych postulatów nie jesteśmy w stanie sami wprowadzić. To są zmiany konstytucyjne, ogólnopolskie. To musi być wola nie tylko Górnego Śląska, ale całej Polski.

STOSUNEK NIE-ŚLĄZAKÓW DO AUTONOMII ŚLĄSKA

Spotykam się głównie ze skrajnymi postawami. Z jednej strony jest brak zainteresowania, który w ogóle jest bolączką naszego społeczeństwa. Polacy w

nikłym stopniu interesują się tym, co dzieje się w ich kraju. Z drugiej strony bardzo często napotykam na różnego rodzaju uprzedzenia.

Mimo wszystko nasza idea zaczyna się rozszerzać na cały kraj. Mamy kontakty z ruchem na rzecz autonomii Mazur czy Kaszub.

Pod względem medialnym istotny jest fakt, że współpracujemy z Platformą Obywatelską. Myślę, że media mają za sobą etap pierwszego szoku i sensacji, natomiast pojawia się coraz więcej rzeczowych artykułów. Jesteśmy zapraszani do różnych programów. Najważniejsze to przebić się z komunikatem, że naszym celem jest decentralizacja, która jest postulatem także wielu innych ruchów czy partii w Polsce. Nie chodzi nam tylko i wyłącznie o interesy Śląska, to jest program dla całej Polski.

Oczywiście są na Śląsku także inne organizacje i stowarzyszenia, które działają na jego rzecz. Mój ojciec jest członkiem Związku Górnośląskiego, kładącego nacisk na sprawy związane z tożsamością. To była swego czasu olbrzymia siła i sporo udało im się zrobić. Niestety stracili swój potencjał, nie byli w stanie przyciągnąć ludzi młodych. W momencie powstawania trzon Związku stanowili czterdziestolatkowie i nie ma, niestety, kontynuacji. Myślę, że w tej organizacji panuje nadmierne przywiązanie do politycznej poprawności i wszystko odbywa się tak, żeby nikogo nie obrazić. Mało jest akcentowania inności, odmienności, a więcej umacniania polskości. Niestety Związek Górnośląski powielał, znany ze szkoły podstawowej, model akademii okolicznościowych: spotykamy się pod pomnikiem, śpiewamy Rotę Śląską, mamy kwiaty, sztandar i idziemy do domu. Na tym tle mocno się różnimy. Związek Górnośląski przeżywa dzisiaj problemy, które bezpośrednio wyniknęły z takiego stanowiska na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat. Poza tym, na chwilę obecną, jego członkowie są mocno zaawansowani wiekowo. Nie chcę tutaj deprecjonować tej organizacji. Osobiście bardzo cenię Związek Górnośląski i z wieloma członkami współpracuję. Co więcej, sam prowokowałem wielokrotnie spotkania na szczeblu lokalnym, by zwracać uwagę na to co łączy, a nie to, co dzieli. Nawet w statutach, co było zaskoczeniem, mamy prawie takie same cele. Myślę, że po prostu różnica pokoleniowa dzieli nas w kwestii mentalności i podejścia do różnego rodzaju działań. Jest Zespół Śląsk, który od kilkadziesiąt lat „jedzie” na opinii - „regionalne”, ale ma niewiele wspólnego z prawdziwym śląskim folklorem.

Zresztą folklor śląski jest czymś w znacznym stopniu martwym. Muzyka śląska nie ma żywej kontynuacji, jak np. na Podhalu. Próby wskrzeszenia tego dzisiaj są trochę

nieautentyczne. Nie, to jest może złe określenie. Powstają, ale nie cieszą się dużym zainteresowaniem.

STEREOTYPY, UPRZEDZENIA I DYSKRYMINACJA

Wystarczy przejrzeć zestaw filmów na temat Górnego Śląska, które powstały w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Zobaczymy tzw. „czarny” Śląsk, familoki i żyjące w nich zdegenerowane społeczności, przemysłowe getta dla biedoty. To ten najbardziej jaskrawy stereotyp. Jest w tym oczywiście trochę prawdy.

Przede wszystkim Górny Śląsk jest postrzegany tylko przez pryzmat przemysłu. Zapomina się o tym, że to jeden z najbardziej dynamicznie rozwijających się regionów Polski. Sam przemysł schodzi pomału na margines. Zmienia się struktura zatrudnienia. Miasta, takie jak np. Rybnik, przestawiają się na sektor usług i dzięki temu kwitną.

Powstają szlaki zabytków techniki, co oznacza, że zaczynamy przechodzić do etapu sprowadzania przemysłowości do pewnego komponentu naszej tożsamości w wymiarze historycznym. Rzadka jest wśród Polaków świadomość, że Śląsk to obszar bardzo zielony i atrakcyjny turystycznie, pełen ciekawej przyrody. Mamy przecież Beskid Śląski, jest ziemia cieszyńska, raciborska, pozostałości Puszczy Pszczyńskiej.

Poza tym, niepotrzebnie jest budowany i sztucznie podsycany konflikt śląsko-polski. Kolejnym stereotypem jest mówienie, że kosztem całego kraju chcemy się wycofać z tego układu.

DO KOGO ŚLĄZACY ZWRACJĄ SIĘ Z PROBLEMAMI

Raczej nie ma czegoś, ani kogoś takiego. Żyjemy w tworzącym się społeczeństwie obywatelskim i trzeba sobie zdać sprawę z tego, że umiejętność rozmawiania jest nadrzędna. Myślę, że jeśli uparcie będziemy dążyć do dialogu, a nie do stwarzania konfliktów, to wszystkie stereotypy również uda się jakoś przezwyciężyć.

CZY POLACY POWINNI POZNAWAĆ KULTURĘ I HISTORIĘ ŚLĄSKA

Uważam, że trzeba mieć niezłe zdolności aktorskie, by nauczyć się śląskiego. To nie tylko inne słownictwo, ale przede wszystkim wymowa i akcent. Zrobienie tego dobrze jest sztuką. Aktorzy uczą się tego latami.

Poznanie historii Górnego Śląska dla kogoś, kto chce nas lepiej zrozumieć, jest czymś koniecznym i kluczowym. Oczywiście trudno wymagać, by edukowali się wszyscy. Być może tu jest pole do popisu dla filmowców lub innych osób, które mogłyby spopularyzować śląską kulturę w sposób bardziej przystępny i interesujący, a nie akademicki.

INSTYTUCJE ZAJMUJĄCE SIĘ WIEDZĄ O SPOŁECZNOŚCI ŚLĄSKIEJ

Kilka lat temu został powołany do życia Instytut Śląski.

Obecnie podejmuje się próby powołania takiego ciała wewnątrz i z inicjatywy Sejmiku Województwa Śląskiego, które byłoby finansowane przez Zarząd Województwa Śląskiego. Miałby się on zajmować przede wszystkim sprawami regionalnymi, związanymi z historią i kulturą. Między innymi opracować pierwszy porządny podręcznik o Śląsku do edukacji regionalnej.

JESTEM DUMNY Z...

...z tego, co robię.

POLSKA JEST DLA MNIE...

...państwem, w którym mieszkam.

CZUJĘ SIĘ TUTAJ...

...dobrze.

CZUJĘ SIĘ...

...Ślązakiem.